

HELENA KUREK-HORDEJUK

ur. 1932; Babin



Miejsce i czas wydarzeń	Babin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Babin, Rosjanie, Niemcy, II wojna światowa, relacje z Rosjanami, relacje z Niemcami

Te Ruskie to dranie były, a Niemcy to byli czyści tacy

Gorzej było z tymi Ruskimi, bo to były takie brudasy, jak te Ruskie kwaterowały, te wszy takie miały, to były paskudne. To były takie paskudne te Ruskie żołnierze. Ale Niemcy to byli... bo mój wujek to [...] jak on się rozmawiał z nimi? Z tymi Niemcami i z Ruskimi po rusku. To u nas zastrzelił mi... miałam dziką kaczkę, bo chodziliśmy i zbieraliśmy jakoś zaraz na łące i kaczka miała jajka. I pod kurę podsadziłam i wyrosło mi kaczątko takie ładne [...], leciało tam do wody, no te kurczątko chodziły. I zastrzelił ten Ruski. Jak ja płakałam, jak ja go biłam, że on mi zastrzelił, a on nie wiedział, kaczka frunie i on myślał, że to nie moja. I tego Ruskiego tak zbiłam, bo oni kwaterowali tam, ale Ruskie to nie były dobre. Te Ruskie to dranie były takie. Pamiętam, jak myśmy uciekali w pole, ale jak to było wtedy, że te Ruskie goniły, i taka sąsiadka była. I oni nas łapali, bo to wtedy zabierali na takie roboty. Myśmy uciekli w zboże. I wtedy ona konia batem i uciekliśmy, i ona w zboże poleciała. I oni poleciali, i mówią tak, że ją złapią. A ona zrzuciła majtki, kucnęła i on ją chciał złapać, i myślał, że ona coś tam gdzie uciekła czy coś, i na niego: „Ty świnió, taka nie taka”. Nie zabrali nas i śmy uciekli przez to zboże. A siostrę to wzięli, siostra to była na tych robotach takich. [...] Później miała takie ręce jakieś... takie jej się porobiły plamy. To ona fajna była – ta Cześka. O mówi: „Nie, ty mnie tu łapał nie będziesz”. Konia zostawiła i sama za ten. On leci za nią, a ona mówi: „No co, mam zrobić w majtki?”. I poszedł. Ale tak to nie mieliśmy takich, żeby z nimi zatargi były tylko, że nie lubiane były te Ruskie.

A Niemcy to byli czyści tacy, to wujo z nimi rozmawiał. Niemcy jak gotowali, bo mieli kuchnię, tam studnia była i oni tak za studnią kawałek płotu wywalili i mieli tę kuchnię, to nam dawali cukierki i konie. To jak ja zachorowałam, to ten przyszedł, to mnie tak głaskał, mówił że też ma dziecko. Tam dogadywał się ten Niemiec i cukierki przynosił, i jak wujo wyszedł, to jak oni gotowali takie różne zacierki, to kazał mu wziąć czyste wiaderko jakieś czy coś, bo to jak im zostało, to dla świń dawał, a to czyste, że można zjeść – takie dobre zupy gotowali. Także zaprzyjaźnieni byliśmy z tymi

Niemcami. A jak piekli sobie jakieś ciasto i mamusia gniotła nie raz takie placki, no to on przyszedł, cukru dosypał, pytał się czy można cukru. Dobrzy się trafili i kulturalni tacy byli. Takie ładne te konie mieli, oni leczyli coś te konie. To takie weterynarze chyba byli czy coś. [...] Niemcy długo kwaterowali tam u nas. [...] takie te cukierki pamiętam, to myśmy papierki zbierali jak oni tam jedli, to takie ładne, błyszczące oni tam mieli, te odżywianie dobre było.

Byli też i Cyganie... Uciekałyśmy przed tymi Cygankami, bo łapały kury [...].

Data i miejsce nagrania	2013-02-21, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota, Paulina Litka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"